Nr. 5. Kraków, Maj 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Maj.

Uroczy, świetlany,
Skroś wonią owiany,
A dźwięczny, a śpiewny, a błogiż to czas,
Pierś wolniej oddycha,
A twarz się uśmiecha,
I serce, jak niwa, jak gaj kwitnie w nas.
Gdzie oko człek skłoni,
Gdzie myślą pogoni,
Jak długi, szeroki, ojczysty nasz kraj,
Skroś ziemia z niebiosy,
Na różne brzmi głosy
Pieśń jasną, radosną: maj! cudowny maj!
Gdzie wzrok nasz poleci,
Skroś buja wśród kwieci,
Na grobach, ruinach, wszędy kwiat i kwiat.
I ciernie, i głogi,
I dzikie odłogi
Maj złoty ukwiecić, umilić nam rad.
Cześć, maju, cześć tobie,
Ku świętej ozdobie
Twych kwieci uroczych posłuży nam plon!
Nie skroń swą dziewczęta,
Lecz Marya święta
Królowa otoczy ich wieńcem swój tron.
Z grobowej dziedziny,
Ze smutnej ruiny,
Dań weźmiem kwiecistą, weźmiem z gajów, z łąk,
Modlitwą, łzą rzewną
Poświęcim, a pewno
Je przyjmie Najświętsza z grzesznych naszych rąk.
I pełny dobroci
Wzrok na nas obróci
I zjedna litośna u Niebios, że tam
Gdzie w barwach się tęczy
Majowy kwiat wdzięczy,
W jesieni się zrodzi słodki owoc nam...

Adam Pług.

Królowa Maja.

Piękny bywa u nas majowy poranek, gdy jasne słonko z kłębów różanych mgieł wychyli się i po czystym nieba błękicie toczyć się pocznie. Naprzód skłoni się złoconemu krzyżykowi na wieży kościelnej migotliwem światełkiem, a potem jasnym blaskiem muśnie wierzchołki przydrożnych topoli i ptaszki leśne w borach pobudzi — następnie w okienko każdej chaty zajrzy i do ludzi się uśmiechnie, biały dworek nawiedzi — a potem na chwilę za górą się przyczai i znów idzie ponad kwieciste łany i zbożowe pola — raz po raz w polnym potoku ciekawie się przejrzy, u kapliczki na rozdrożu chwilę pobożnie postoi i znów idzie i tę perlistą rosę roztapia w silnem swem świetle i blasku.

A z tego srebrzystego roztopu tętnić wtedy poczyna wielka pieśń chwały wszego stworzenia.

Rolnik przewraca skiby, rzuca ziarno w glebę, a nad nim hen w błękicie zawisa skowronek i nuci pieśń ku czci Najświętszej Panny. Na łąkach pokazują się pierwsze kwiateczki, które wnet całe łąki ustroją w barwne kobierce kwiatów. A w lesie rychło świt, co tam gwaru i śpiewu. Ptaszki idą w zawodzie o pierwszeństwo i przepiękne nucą melodye — a wśród ciszy nocnej słowik tak pięknie zanuci, że zda się, jakby ta ptaszyna Najśw. Pannie śpiewała. I te ptaszki i te łąki i te pola i te kwiaty chcą do nas niejako mówić i śpiewać „I co czuje i co żyje, niech z nami chwali Maryę“.

Gromadzą się też w miesiącu Maju liczne zastępy wiernych w świątyniach Pańskich, kaplicach i przy figurach przydrożnych, a z serc i piersi setek tysięcy i milionów ludzi wznosi się ku niebu błagalne wołanie: „Kyrie elejson! Chryste elejson! Panie zmiłuj się nad nami — Chryste zmiłuj się nad nami — Święta Maryo, módl się za nami“. Wszyscy jak dzieci będą swej Matce szczebiotać i coraz nowsze nazwy wynajdywać, aż wreszcie z głębi serca wydobędzie się błagalny głos: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“. A potem: „Pod Twoją obronę“, a pieśń to tak potężna, tak pełna ufności, że zda się, że Marya nie oprze się prośbie, że nie wzgardzi naszemi prośbami — ale zaraz potem słychać słowa modlitwy, które powtarzają ludzie różnorodnemi głosy: „Matko uproś, Matko ubłagaj, o Matko przyczyń się za nami“.

A wieczorem, kiedy to słoneczko się schowa a gwiazdki na stropie niebios zamigocą, to jeszcze gdzieś tam przy drogach, przy figurach, kapliczkach, klęczy

gromadka ludzi około figury Matki Bożej i śpiewa pieśń „Chwalcie łąki umajone" — a głos ich leci po górach, dolinach i wznosi się do tronu Maryi, aby Jej oddać cześć i pokłon należny.

I brzmi tą pieśnią wtedy cała polska ziemia i śpiewa cześć Maryi. Wszak my Polacy narodem Królowej naszej Najśw. Maryi Panny. A nasi ojcowie tak bardzo czcili i tak gorąco Ją kochali. I o tej czci i miłości ojców naszych ku Maryi, wspomniał sobie naród nasz i dzisiaj. Oto bowiem z początku obecnej wojny wszędzie jedno tylko słyszałeś: „Za wiarę i Ojczyznę". — „Za wiarę i Ojczyznę" pisali na kolejowych wozach polscy żołnierze, wcieleni do wojsk austryackich. — „Za wiarę i Ojczyznę", odpowiadali im bracia z pruskich pułków. — „Za wiarę i Ojczyznę", gromko wołali Legioniści, którzy pod znakiem białego orła i Częstochowskiej Panienki na ochotnika w Święty bój poszli. A poszli wszyscy. Poszli z imieniem Maryi na ustach — a z oparów ich ofiarnej krwi powstaje wolna Polska.

Ks. B.

Dziękowanie za „Betleem Polskie".

Dziwny to był orszak pogrzebowy, który w piękny poranek wiosenny szedł polami krakowskiej ziemi z Bronowic do Krakowa miasta. Na przodzie chłop w sukmanie niósł skromny pogrzebowy krzyż, potem szedł biskup w mitrze, a za biskupem jechał zwyczajny chłopski wóz, ubrany zielenią i barwną materyą, a na tym wozie prosta czarna trumna, a w tej trumnie ciało tego, który z duszy swej pięknej wyśpiewał narodowi niezapomniane „Betleem Polskie". Lucyana Rydla to odprowadzaliśmy tym sposobem na cmentarz. Tę ostatnią ziemską drogę odbywał twórca „Betleem Polskiego", jakby na falach polskiej pieśni pogrzebowej, którą śpiewał wdzięczny lud, a intonował niestrudzony polski biskup. I lud w sukmanach białych i barwnych chustach szedł koło tej trumny, tak jak idzie koło trumny któregoś ze swoich. I chłopskie ramiona dźwigały tę prostą trumnę z wozu i złożyły ją na katafalku w Maryackiej świątyni, a potem zaniosły do grobu.

Ale bo też było za co żegnać tak rzewnie tego śpiewaka i pisarza i tego miłośnika ludu. Żegnały go wszystkie stany, bo on do wszystkich należał, ale najrzewniejszem było to żegnanie ludu, bo on do ludu dobrowolnie i z umiłowania dużego wszedł, z nim się zrósł, nim się krzepił, z niego czerpał natchnienie do swych pieśni i swych ksiąg.

Ś. p. Rydel zostawił po sobie wiersze i pieśni, utwory teatralne i powieści i inne pisma różne. Cenią te dzieła wysoko ci, co pielęgnują polską sztukę i literaturę i piśmiennictwo polskie.

Pomiędzy temi dziełami ś. p. Rydla jest jedno, bodaj najtrwalsze i po swojemu najpiękniejsze, dzieło zrozumiałe dla wszystkich, ukochane przez wszystkich, głęboko odczuwane przez wszystkich bez wyjątku. Dziełem tem jest jego „Betleem Polskie".

Czyście kiedy byli w teatrze krakowskim na „Betleem Polskiem"? I czyście nie byli świadkami, jak się iskrzyły oczy niewinną radością u tych dzieci polskich, co żywym i barwnym wieńcem obsiadły wszystkie miejsca i z zapartym tchem spoglądały ku scenie? Czyście nie widzieli, jak licznie przyjeżdżali ludzie ze wsi na to widowisko, żeby się napoić widokiem królów polskich, co składają hołd przed żłóbkiem Jezusowym, i nasycić duszę czystem polskiem słowem, pokrzepić serce nadzieją, że pomści krzywdy cierpiącego narodu ten Bóg, co strącił z tronu okrutnego Heroda, żeby wrócić do domu z obrazem Przemożnej Polskiej Korony Królowej, która tam w „Betleem Polskiem" do stóp się rzuca Boskiemu Synowi, aby Go prosić o miłosierdzie nad swym biednym narodem. Czyście obok tych dzieci wiejskich, nie widzieli na tem „Betleem" ludzi z miasta, ludzi poważnych wiekiem, nauką, stanowiskiem, którzy po raz nie wiem który przyszli na „Betleem", aby patrzeć na te mile sceny, i po raz nie wiem który, ukradkiem obetrzeć

W. Ks. Poznańskie.

Gdy wrogie nam państwa dokonały rozbiorów Polski (r. 1795 ostatni rozbiór) każdy zabór otrzymał — szczęśliwym, można powiedzieć, trafem—jednę z trzech stolic Polski, z których każda stała się ogniskiem życia narodowego i umysłowego. (W państwie polskiem stolicą był od r. 968 do 1138 Poznań, następnie Kraków do r. 1609, wreszcie Warszawa aż do upadku Rzeczypospolitej). Galicya dostała Kraków, pełen wspomnień i potęgi, przy Królestwie została Warszawa, a pruski zabór otrzymał kolebkę państwa, wiary i kultury naszej, Poznań i Gniezno. Tam też leży prastary gród nad Gopłem, Kruszwica, w której rządzili legendarni książęta polańscy, a wśród nich słynny Popiel, zjedzony przez myszy. W Poznaniu to zatknęła Dąbrówka po raz pierwszy krzyż na ziemi polskiej, stamtąd Mieszko urządzał państwo polskie, w Gnieźnie zaś powstało biskupstwo, a później arcybiskupstwo, będąc przez 10 wieków kościelną stolicą Polski. Arcybiskup gnieźnieński, prymasem zwany, obejmował w Polsce rządy w razie śmierci króla, był więc po królu pierwszą powagą.

Później, gdy rozliczne powody skłoniły panujących do przeniesienia stolicy do Krakowa, Wielkopolska (część Polski, w której Poznań leży) została łącznikiem między naszem państwem a Europą — obecnie zaś jest placówką, na której wre od wieków zaciekły bój między Prusakami a Polakami o każdą piędź ziemi, o każde słowo i pacierz. W boju tym, który nie jedną bolesną ranę przyniósł społeczeństwu, zahartował się lud wielkopolski, tworząc zwarte, potężne zastępy, których się sami Niemcy lękają. Celem dzisiejszego artykułu jest podanie nieco szczegółów o tej części naszej Ojczyzny, będącej placówką na kresach niemieckich, a świecącej nam na wielu polach przykładem.

Zabór pruski obejmuje z ziem państwa polskiego Śląsk, Prusy wschodnie, Wielkopolskę i połowę Kujaw (druga połowa należy do Królestwa). Odkładając Śląsk i Prusy na inny raz, będę dziś pisać o Wielkopolsce i Kujawach, zwanych obecnie przez rząd niemiecki prowincyą Poznańską; pod nazwą Poznańskiego też najczęściej się o nich pisze i mówi. Obszar jego wynosi 525 mil kwadratowych, z czego większa połowa przypada na rolę, resztę zajmują lasy, łąki i stawy, których jest tam przeszło sto. W. Ks. Poznańskie to kraj rolniczy w jeszcze większym stopniu niż Galicya, która posiada niezwykle bogate kopalnie soli i nafty, pozatem węgiel, żelazo, cynę i inne metale. Tam brak tego wszystkiego, trochę tylko soli znajduje się pod Inowrocławiem i trochę węgla brunatnego, który jest lichym i niezbyt cenionym. Oprócz tego są duże pokłady gipsu i wapna.

Na roli udają się wszystkie gatunki zboża i jarzyn, dzięki czemu rozwinął się w Poznańskiem przemysł rolniczy, zużytkowujący rolne produkta. Jest tam więc wiele browarów i cukrowni, są gorzelnie i fabryki tytoniu oraz liczne młyny parowe. Rozpowszechnione jest tkactwo, gdyż lnu i konopi uprawiają dość dużo.

z oka łzę, co się toczyła po licach na widok Piasta-króla, na widok husarza skrzydlatego, na widok Unity z Podlasia, na widok kosyniera z pod Racławic, na widok matki z dziećmi z pod Wrześni?

A jeżeli kto nie był w Krakowie na przedstawieniu „Betleem Polskiego“, ten może tam na prowincyi widział niejedną scenę tego dzieła, odegraną przez kółka amatorskie.

I tak oto nieśmiertelne to dzieło Rydla idzie ze swemi błogosławieństwy po polskiej ziemi i niesie naprawdę przed narodem oświaty kaganiec, i nieść go będzie jeszcze długo, długo... dopóki Polska nie zmartwychwstanie cała, dopóki królów naszych nie będziemy mogli oglądać nie tylko na scenie...

Wtedy duch ś. p. Rydla w niebieskiej krainie rozraduje się, że to on właśnie walnie przyczynił się do tej chwili, bo „Betleem“ przygotowało serca dla Polski nowej, zbożnej i pobożnej...

To będzie najlepsza podzięka dla poety, twórcy „Betleem Polskiego“.

My jednak, którzyśmy tyle doznali błogich chwil, patrząc na to jego dzieło, powinniśmy się mu jeszcze inaczej odwdzięczyć.

Oto znaleźli się w Krakowie ludzie, którzy odezwali się do narodu, żeby podobnie jak niegdyś Sienkiewiczowi za życia, ze składek uczynić Rydlowi, w jego pozostałej rodzinie dar ze szmata ziemi, tej ziemi, której tak wiernie służył, którą tak umiłował, że opuścił wygody miejskie i na wsi założył swe ognisko rodzinne.

Kobiety polskie szczególnie dużo wdzięczności winny ś. p. Rydlowi, choćby tylko za samo „Betleem Polskie“. Dlatego sądzimy, że stowarzyszenia mogłyby się także przyczynić do spełnienia miłego obowiązku wdzięczności dla twórcy nieśmiertelnego „Betleem“. Nie wiele one dać mogą, ale tu nie chodzi o wiele, lecz o to, żby dano tyle, ile ochota wdzięcznego serca każe, i o to, żeby drugim dać przykład i dowód, że kobiety i dziewczęta polskie umią ocenić zasługi około Ojczyzny. Jesteśmy przekonani, że właśnie te ofiary miłe będą. Dobrowolne ofiary można składać do rąk Ks. Ks. Patronów, którzy nam je zechcą przesłać, ażebyśmy je mogli przekazać Komitetowi.

J.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

To rzecz poważna.

Jakże często zarzucają dziewczętom, że im tylko zamęście w głowie. Poważnie myśleć o małżeństwie nikt im jednak nie broni, jeżeli czują pociąg do tego stanu. Ale one rozbawione, stroją się i mizdrzą, zajęte tylko tem, czy się komu podobają. Patrząc na nie, ma się wrażenie, że dla nich zamęźcie, to zabawka, to przedewszystkiem wyprawa i wesele, to podarunki i różne przyjemności i t. d.

Inaczej na tę sprawę zapatrywała się młoda Ludwika A. Córka zamożnych rodziców, z początku myślała trochę o klasztorze, ale wnet się przekonała, że prawdziwego powołania niema. Pociągało ją życie rodzinne i postanowiła się do tego przygotować. Była ładna, miła, miała dużo znajomych, wszyscy ją swatali. Ona zaś unikała hucznych zabaw, a często przystępowała do Sakramentów św., aby uprosić sobie łaską dobrego wyboru. Wieczorem, gdy już nikt jej nie przeszkadzał, obmyśliwała swoją przyszłość i oto parę myśli i postanowień, które zapisała sobie, jako regułę przyszłego życia w małżeństwie.

1. Zawsze pamiętać, że koniec mój bliski i że czas stracony nie wraca.

2. Cokolwiek przyjdzie mi cierpieć, pamiętać, że grzechami mymi na większe cierpienia zasłużyłam.

3. O wadach mego męża nigdy z nikim nie mówić, nawet z najlepszą przyjaciółką.

O ziemię tę, będącą spichrzem dla Niemiec, wre najzacieklejsza walka. Niemcy wiedząc, że wydarłszy nam ziemię, zniszczą naszą siłę, usuną spójnię, tworzącą z nas silny naród, starają się odebrać ją Polakom zapomocą kolonizacyi i wywłaszczenia. Kolonizacya, to jest osiedlanie się niemieckich chłopów na gruntach, dobrowolnie sprzedanych przez polskich właścicieli, przyniosła nam wiele szkód, ale teraz i to trudniej idzie, gdyż każdy Polak za zbrodnię sobie uważa ustępować ziemi Niemcom. Ustawa o wywłaszczeniu czyli przymusowem wyrzucaniu Polaków z ich posiadłości, będzie zdaje się zniesiona, gdyż nie przyniosła Niemcom wiele korzyści, a jest gwałtem, oburzającym na Niemcy cały świat.

Twarde warunki życia wyrobiły w Wielkopolsce lud dzielny i hartowny, przewyższający galicyjskich mieszkańców czy królewiaków, wyrobieniem w pracy społecznej, stojący od nich wyżej, dzięki pracy i dobrze zużytkowanej wiedzy. Cechą, która zapewnia Wielkopolanom skuteczność obrony, jest j e d n o ś ć i o r g a n i z a c y a. Rozumią oni, że tylko wspólnymi siłami zdołają utrzymać się przy ziemi i mowie swych ojców, znajdując w organizacyi siłę moralną i materyalną (duchową i pieniężną) do stawienia oporu. Potężnym czynnikiem w tej pracy są włościanie wielkopolscy, którzy nie tylko, że się od niej nie usuwają i nie patrzą nieufnie na krzątanie się księży i panów, ale biorą czynny i wybitny udział w pracy ogólnej, stanowiąc jej główną podporę. Tak n. p. „Kółka rolnicze“, rozsiane po całym kraju, częstokroć przez samych włościan prowadzone, są ogniskami ruchu i pracy gospodarczej. Na zebraniach i pogawędkach gromadzą się gospodarze, rolnicy, zarówno panowie jak i włościanie, obmyślając sposoby lepszej uprawy roli, hodowli bydła i t. p., udzielając sobie rad, wskazówek i doświadczeń, lub też odnosząc się z pytaniami i prośbami do wykształceńszych. Pomocą w tej pracy są biblioteki, złożone z fachowych książek i czasopism, z których rolnicy czerpią wiele wiadomości. Skutkiem zaś tego kształcenia jest dużo większa wydajność roli, która inaczej uprawiana i połowę plonu by nie przyniosła. (Sztuczne nawozy, maszyny do siana, czy do rżnięcia sieczki, młocarnie, spotyka się często u gospodarzy wiejskich).

Dzięki tej pracy, wzrasta bogactwo, które przy mądrem użyciu pieniędzy, jest bardzo pożytecznem dla społeczeństwa. Wzrasta ono również, dzięki dwom jeszcze przymiotom Wielkopolan — wstrzemięźliwości i oszczędności. Lud wielkopolski pije mało, stanowiąc pod tym względem przeciwieństwo ludu niemieckiego. Chętnie natomiast składa grosz w bankach i innych instytucyach, jak n. p. „spółki pożyczkowe“, udzielające pożyczek czy to w razie jakiegoś nieszczęścia (gradu, ognia), czy to, gdy gospodarz chcąc powiększyć lub ulepszyć swe gospodarstwo, potrzebuje gotówki. Oprócz takich spółek, istnieje „Bank włościański“ i „Bank związku spółek zarobkowych“ tak bogaty, że i za granicę Poznańskiego Księstwa, do Królestwa, udziela znacznych pożyczek i w czasie wojny otworzył filię w Warszawie.

4. Nigdy nie być zazdrosną, ani u mego męża nie wywoływać najmniejszej zazdrości.

5. Być zawsze wesołą, prostą i serdeczną, bez żadnej przesady.

6. Nikomu nie okazywać większej serdeczności i zaufania, jak memu mężowi.

7. Mam mu się podobać mojemi cnotami, a nie strojem i błyskotkami.

8. Mieć szlachetne pragnienie, aby do końca życia nie zaszedł między nami cień nieporozumienia.

9. Nigdy nic nie ukrywać przed nim, choćby najmniejszą i najniewinniejszą rzecz.

10. Być posłuszną na skinienie, gdy niema obawy grzechu.

11. Nie być obojętną na jego powodzenie, okazywać mu, że wszystko co on robi, mnie zajmuje.

12. Nigdy długo nie dysputować, zawsze ustąpić, zawsze przeprosić, zawsze być uprzejmą i usłużną; być sługą wszystkich, umartwiać się.

13. Nigdy nie pozwalać na rozmowy przeciwne wierze, obyczajom i miłości bliźniego.

14. Nigdy nie napisać słowa, którego nie przeczytałby mój mąż. We wszystkiem się go radzić.

15. Tak uprzyjemnić swój dom, aby nie szukał przyjemności gdzieindziej.

16. Umartwiać moją ciekawość we wszystkiem, ale nie być obojętną na to, co się koło mnie dzieje.

17. Wziąć sobie jako regułę życia: być w domu 1000 razy milszą i bardziej uprzejmą niż na świecie, ale o ile możności i tu i tam prawie jednakowo.

18. Nie mówić o jedzeniu, zimnie, snach. O wszystkich mówić z uszanowaniem i miłością, a zwłaszcza o osobach Bogu poświęconych.

19. Nie tłomaczyć się bez istotnej potrzeby i nie chwalić się, wynosząc się ponad drugich.

20. Być wyrozumiałą dla drugich, a surową dla siebie.

21. Nigdy nie pozwolić sobie na najmniejsze kłamstwo.

22. Bardzo uważać na znajomości jakie zawieram, nigdy nie przyjmować odwiedzin mężczyzn, gdy mego męża nie będzie w domu.

23. Zawsze robić rachunek sumienia, nigdy nie zaniedbać modlitwy, choćby jeden dzień, abym bez wyrzutów sumienia odnalazła Pana Boga, gdy zabraknie mi ziemskiej miłości.

24. Do małżeństwa chcę się przygotować przez umartwienia, modlitwę, dobre uczynki, czuwanie nad sobą, częstą spowiedź, pamięć na obecność Bożą, Komunię św. Małżeństwo to Sakrament, gdybym się tak nie przygotowała, możnaby się obawiać, czy nie przyjmę go „świętokradzko".

Ktoby powiedział, że pisało to 17-letnie dziewczę? Ułożyła sobie nadto piękną modlitwę, którą często odmawiała Polecała w niej Bogu wszystkie swoje postanowienia.

„Panie Jezu, mówiła, daj, abym była dobrą żoną, która „nie wie, co to dąsy i humory — daj, żebym była dobrą „matką, niech dobrze wychowam moje dzieci, niech ja „umrę raczej, niech one umrą w oczach moich, niżby miały „kiedykolwiek zgrzeszyć i utracić niewinność".

Tak przygotowała się Ludwika do przyszłych swoich obowiązków. Surowe te zasady nikomu jednak nie ciężyły: Ludwika wymagała dużo od siebie, ale dla drugich była wyrozumiała, miła, wszyscy ją kochali.

Gdy niedługo potem oddała swą rękę panu L., życie jej było wiernym obrazem tego, co sobie ułożyła. Pan Bóg dał jej dwoje dzieci, syna i córkę, wychowała ich po Bożemu, owdowiawszy zaś, wnuki swe piastowała.

Po jej śmierci, znaleziono różne jej zapiski, między nimi rady dla dorastającej córki. Wiele tam wskazówek co do małżeństwa, niektóre wyjęte z jej własnych postanowień, inne pisane w formie testamentu, bo będąc chora, myślała, że przyjdzie jej opuścić dorastające dzieci.

„Jeżeli masz wyjść za mąż, błagam Cię, wybierz na „męża dobrego chrześcianina. To pierwsza rzecz, na którą

Ludność wielkopolska żyje przeważnie dostatnio; na wsi dzieli się ona na gospodarzy, mających 40 do 300 morgów ziemi, chałupników, mających chatę i nieco ziemi, na komorników i zarobników, pracujących jako służba po dworach i u zamożnych gospodarzy. Chałupnicy i komornicy, nie mogąc u siebie wyżyć, jeżdżą latem na robotę do Niemiec lub do Ameryki — zarabiają też dość, zaopatrując podobnie, jak i galicyjscy emigranci, swoje rodziny w zarobiony pieniądz. Szczególnie wiele wyjeżdża do części Niemiec, Westfalią zwanej — tam też pracują stale Polacy, wyparci przez niemieckich kolonistów, ze swych gruntów. Stanowią oni tam pokaźną liczbę, bo prawie pół miliona ludzi, narodowo uświadomionych; — posiadają swoje związki, gazety, sklepy i kasy depozytowe (kasy oszczędności), które do końca 1915 r. przyjęły 5 milionów marek oszczędności.

Bogatsi gospodarze trzymają parobków i dziewki, choć sami pracują również z żoną i dziećmi. Zwyczaj kształcenia dzieci, tak synów jak i córek, coraz bardziej się przyjmuje; podobnie jak na Śląsku, tak i tu, bardzo mała cząstka młodzieży poświęca się innej pracy zawodowej, jak n. p. profesorstwu, stanowi urzędniczemu i t. p., przeważnie zaś wraca na rolę, zużytkowując nabytą wiedzę dla dobra wsi, dla oświecenia i ulepszenia biednych i złych, dla podniesienia dobrobytu.

Żywo się interesuje lud wielkopolski sprawami ogólnymi i czyta chętnie gazety. W każdej chacie jest przynajmniej jedna gazeta, bogatsi miewają po trzy; — religijną, polityczną i gospodarczą.

Z organizacyi istniejących w Wielkopolsce, wymienić należy „Bractwo matek chrześciańskich" — stowarzyszenie matek, które uczą przez czytanie i pogadanki, jak wychować młodzież na dzielnych obywateli. Istnieją również, doskonale się rozwijające „stowarzyszenia dziewcząt i kobiet pracujących" w liczbie przeszło 50 wraz z czasopismem swojem „Gazeta dla kobiet", którym nasz Związek może wyrazić koleżeńskie „Szczęść Boże".

Jedną z najstarszych organizacyi jest „Tow. pomocy naukowej dla chłopców i dziewcząt" założone przez Marcinkowskiego, niosące pomoc młodzieży, kształcącej się do rzemiosł.

Na zakończenie, dorzucę jeszcze słów parę o stolicy Wielkopolski, o Poznaniu. Miasto, położone nad Wartą, w pięknej okolicy, budzi wspomnienia historyczne i uczucie gorącego żalu za tymi wiekami, w których z Poznania wychodziły drużyny polskie pod Mieszkiem i Bolesławem Chrobrym, by pilnować granic państwa, przez nich stworzonego. W tumie poznańskim stoi pomnik obydwu królów. Mieszko trzyma krzyż w ręku, Bolesław stoi z mieczem. Stoją obydwaj niby straż, pilnująca, by dziedzictwo przez nich zdobyte, wiekom przekazane, nie upadło na siłach w latach niedoli, lecz się zdobyło na siłę do życia. Społeczeństwo wielkopolskie ma tę siłę — dlatego należy mu się od narodu nietylko cześć i podzięka, ale i usilna współpraca w wywalczeniu niezależności na każdem polu.

Marya Zawadzka.

„uważaj. Jeżeli tylko patrzeć będziesz na majątek i sta„nowisko, nieszczęście sobie zgotujesz. — Nie myśl, że „mąż się nawróci z miłości do Ciebie, oddać swą rękę czło„wiekowi bez zasad, to kusić Pana Boga, narażać swoje „zbawienie. Człowiek bez zasad nie może też być ani do„brym mężem, ani dobrym ojcem. Trzeba będzie żyć ra„zem 20, 30, 40 lat, ale gdy mu się sprzykrzysz, gotów Cię „porzucić i płakać będziesz, żeś taki zły wybór uczyniła. „Ale jakiby nie był twój mąż, nigdy nie pozwól sobie na „myśl, że związek ten możnaby rozerwać: twoim obowiąz„kiem zostać z nim aż do śmierci“.

Ludwika była miłosierna. Tak dalej pisze do córki: „Nie zapominaj o biednych — jakiekolwiek by nie „było twoje położenie majątkowe, zawsze możesz czynić „jałmużnę. Jak dajesz biednemu, odmów sobie czego, wtedy „jałmużna jest miłą Bogu, bo gdzie będzie zasługa, gdy „oddamy biednemu tylko to, co zbyteczne?“.

Ludwika L. umarła niedawno, mając 62 lat. Śmierć przyszła nagle, ale ona na tę chwilę zawsze była gotową. Pan Bóg pozwolił, że w dniu tym wszystkie jej dzieci i wnuki były u niej zebrane. Każdy pojmie ich boleść po stracie tej najlepszej matki. Wdzięczny syn opisał jej życie w obszernej książce, chcąc jak najwięcej ludzi zaznajomić z tak budującym przykładem, jakim była Ludwika L. jako panna, żona, matka, obywatelka, chrześcijanka.

Z tej książki wypisane są myśli, które podaję czytelniczkom „Kobiety Polskiej“.

Za przykładem Ludwiki myślcie o zamążpójściu, ale pamiętajcie, że to rzecz poważna. **Kr.**

List z obczyzny.

Otrzymaliśmy z Węgier następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nędza rozlała się po domach naszych wiosek Nieledwi, Szarego, Kameszenicy, Ciśca a nawet Milówki. Jak miało być inaczej, skoro przed wojną sprowadzano do tych wiosek wagonami mąkę i ziemniaki, a dziś w nieurodzajnym roku wyciskają z nich dziesiątki metrów ziemniaków i owsa, bo innych zbóż niemasz? — Oszczędzają ludziska jak mogą — starsi żywią się raz na dzień— a nawet skrobania nie powierzają dzieciom, bo te niszczą dużo daru Boskiego, krając za grubo.

Na służbę nikt nie chce wziąść w zimie, by nie chować za darmo. Do Prus nie da się jechać. Gdzie było szukać chleba? Namanili się naraz ajenci, jakaś Śleśka i jakiś Słowak, poczęli zmawiać ludzi na Węgry do dworów. Młodzież tłumnie garnąć się poczęła. By ludu nie oszukano, urządzono zebranie owych ochotników na węgierską wyprawę. Stosunkowo bardzo mało się ich zgłosiło. Z pomocą dziewcząt milowskich, spisano ich — i przykazano — by się nie wybierali wpierw nim ci godzący nie przyniosą kontraktów. Przynieśli — warunki były dobre. Jedzenia aż za dużo obiecywano, zapłata dość dobra, nie było wprawdzie mowy o mieszkaniu, ale gospodyni twierdziła, że porządne jest. Osobną izbę mają meżczyźni, a osobną kobiety. I pojechało za nią 150 ludzi na południe za Budapeszt do Barania Megże, reszta, drugie tyle, mieli iść później. Niestety, za kilka tygodni zaczęły przychodzić wieści smutne: „Hano się nima po co śpiesyć i już haw z tela uciekło 9 chłopców, ani nie wiemy, gdzie się obracajom, a dziewuchy też majam jechać haw, z tela, bo haw niema tak dobrze“.

„Kwater mamy zły, zimny, okien niema, ani pieca i słońce nie zaświeci. W jednym kwaterze my som wszyscy dziewki i chłopi. Chłopi śpią po jednej stronie, a dziewki po drugiej. Do roboty chodzemy od świtu, a robiemy do zachodu. A w niedziele to pieremy i syjemy, choćbymy radzi w niedziele nic nie robić, ale nima casu“. — „Chowy ni mamy zadosyć — pojedim mają dość głodu. Kieby to dali co pon wydzieli, toby było jesce — ale te co gotują kucharki to cyganiom bardzo. Doś się chaw napłacemy w takich dalekim świecie bo nas cliwo za ojcami i za nasem kościołem.— Tenci nam smutniej że Ksiądz tu madziarski, nie można się z nim rozmówić choć niektóre próbawały.“ — Oczywiście nie wszystkim smutno — „Haw postu nima wciąż jeno muzyka gro każdom niedziele jakomy przyjechali. Moskale nam też grajom, bo som tylko o pare kroków od nas. — W drugim baraku sąm też talijany.“

Ot jedna z ustawicznie powtarzających się historyj wypraw na roboty, które się prawie zawsze źle kończą. Są jeszcze smutniejsze momenta. Ale poco tak bolesną ranę pogłębiać — to jej nie uleczy. Uleczyć, a raczej zabezpieczyć przed podobnemi nieszczęściami może — wiecie co? Organizacya, stowarzyszenia! — Gdzieściekolwiek są dziewczęta łączcie się pod wspólne sztandary.

Niech się żadna nie rusza krokiem z parafii, póki się nie poradzi w Stowarzyszeniu, które powinno wam wskazywać drogę i ułatwić życie. Spełnią wam to, jeźli je kochacie i z niem zwiążecie swe losy. **J. J.**

Listy czytelniczek.

Szanowna Redakcyo! Czuję się w obowiązku donieść Koleżankom Stowarzyszonym o niedawno zawiązanym związku w Graboszycach. Stowarzyszenie to, młode jeszcze, bo zaledwie od 2 miesięcy istniejące, działa już dużo dzięki niestrudzonej pracy Przewodniczącej, P. Zofii Chrząszczówny oraz szczerej życzliwości Nauczycielki miejscowej, Pani Pisowiczowej.

To też niezapomniany, miły dzień spędziłam w gronie Stowarzyszonych. Już zaraz rano Związek zaznaczył swoje istnienie, gdy podczas Mszy św. Kółko śpiewackie odśpiewało szereg pięknych pieśni. Popołudniu zebranie niedzielne zgromadziło czterdzieści członkiń. Następnie pięknie przybrany kwiatami i choiną lokal świadczył, że dziewczęta kochają to miejsce, gdzie się niejednego nauczą i wiele wesołych chwil spędzą.

Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ jedna z członkiń wypowiedziała kilka słów powitania — następnie przemawiała Przewodnicząca oraz P. Pisowiczowa. Zaraz widać, jak dziewczęta garną się do pracy, rozumieją jej doniosłość i z całem przywiązaniem odnoszą się do Związku i swej drogiej Przewodniczącej.

A dziwną moc posiadają te nasze Stowarzyszenia. Choć zupełnie obca, poczułam się zaraz między Stowarzyszonemi, jak między swemi — tak był miły, ciepły nastrój! A tą spójnią między nami jest świadomość, że dążymy wszystkie do tego samego celu, ożywione jedną myślą: „Służenia Bogu i Ojczyźnie“.

Całem sercem dziękuję więc kochanym Koleżankom Stowarzyszonym w Graboszycach za tak serdeczne przyjęcie — a na dalszą drogę w pracy ślę im gorące „Szczęść Boże“.

Śledziejowice, 21. kwietnia 1918.

Emma Larysz Niedzielska.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Rączna.

Zebranie miesięczne Polsk. Stowarzyszenia kat. dziewcząt i kobiet w Rącznej odbyło się dnia 7. kwietnia 1918 w obecności Przewielebnego Ks. Prob. Andrzeja Parysia, Ks. Patrona i Grona nauczycielskiego. Dziewcząt zebrało się 119, kobiet 55. Na wstępie odśpiewano pieśń powitalną. Ks. Proboszcza w imieniu dziewcząt witała Zofia Pacówna, w imieniu kobiet Helena Kapustowa. Potem Kółko śpiewackie odśpiewało drugą pieśń powitalną. Z kolei nastąpiły deklamacye przeplatane śpiewami. Wiersz: „Czem jesteś szczęście" wygłosiła A. Pakoszówna, wiersz: „Kochaj" Marya Szymulanka i wiersz: „Przykry sen" K. Karolusówna. W końcu p. Zajączkówna podziękowała Ks. Proboszczowi w imieniu Stowarzyszenia za łaskawe przybycie i zapewniła go o miłości i przywiązaniu, jakie Stowarzyszenie żywi dla niego.

Po powitaniu proboszcza odśpiewano pieśń związkową „My chcemy Boga", a sekretarka odczytała protokół. — Z kolei przemówił do zebranych Ks. Proboszcz, dziękując za tak serdeczne przyjęcie. Zapewnił o swej życzliwości dla Stowarzyszenia, zachęcając do gorliwej dalszej pracy. Wspomniał też o potrzebie budowy kościoła, która to sprawa była już omawiana w Stowarzyszeniu, a wybrany komitet zajmuje się zbieraniem składek.

Przyjęto następnie 4 członkinie zwyczajne i 7 wspierających. W końcu rozdano między starsze nadeszłe gazetki, a Kółko śpiewackie odśpiewało wiele pięknych pieśni. Dzień ten był dla Stowarzyszenia bardzo uroczysty i pozostanie na długi czas w pamięci.

Zofia Pacówna, sekretarka.

Rabka.

Uroczysty dzień 18. lutego 1918 r, pozostawił w naszych sercach miłe wspomnienia. Pomimo nowych nieszczęść, jakie spadły na naszą Ojczyznę, nie upadłyśmy na duchu, ale przyłączyłyśmy się do ogólnego sprzeciwu, jaki rozbrzmiewał po całej ziemi polskiej. — Uświadomione o treści układu brzeskiego, wyruszyłyśmy późnym rankiem z naszego lokalu do tutejszego kościoła, by wraz z tysiącami ludu ze sąsiednich wiosek wziąć udział w nabożeństwie błagalnem o zjednoczenie wszystkich ziem naszej Ojczyzny i wszystkich serc na niej bijących. — Przy dźwiękach organu odśpiewałyśmy „Boże coś Polskę", a następnie wysłuchałyśmy Mszy św., którą odprawił Patron ks. Jan Surowiak. Kazanie wygłosił Wicepatron ks. Sitko. — Nie było może ani jednego, ktoby sobie nie przyrzekł, że do ostatniej kropli krwi bronić będzie Wiary i Ojczyzny. Po skończonej Mszy św. zaśpiewałyśmy z podniesionem sercem rotę Konopnickiej, a następnie ruszyłyśmy w pochodzie pod stary kościół, gdzie pod gołem niebem przemawiał ks. Patron i kilku innych mowców. Na zakończenie zaśpiewałyśmy znowu „Nie rzucim ziemi".

Przy sposobności zaznaczam, że nasze Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie. Dnia 20. stycznia b. r. urządziłyśmy „Betleem Polskie" (Rydla), pod przewodnictwem WP. Adamowej Mrozowieckiej, jak również przy pomocy X. X. Patrona i Wicepatrona, WP. Łyska, WP. Tadrzyńskiej i Tomaszkównej, które wypadło doskonale i musiałyśmy je powtarzać. — Założyłyśmy również Kółko eucharystyczne i Kółko śpiewackie. **Marya Florkówna,** sekretarka.

Strzemieszyce.

Sprawozdanie roczne. W ciągu roku 1917 było zebrań 21. Pierwsze zebranie odbyło się w kancelaryi kościelnej dnia 28 stycznia b. r. Ks. kanonik Franciszek Staszkiewicz objaśnił nam statuty stowarzyszenia i zachęcał, abyśmy się zapisywały, poczem rozdał nam statuty i legitymacye. Na zebraniu w dniu 4 lutego był ks. Patron, mówił o potrzebie zrzeszania się, poczem nastąpił wybór wydziału, do którego weszły: przewodnicząca Marya Sokół, sekretarka Katarzyna Jelonek, skarbniczka Marya Galotówna i radne Franciszka Szczypkówna, Marya Ptaszyńska i Anastazya Gajdzikówna. Dnia 9 kwietnia mówił ks. Patron o potrzebie rozwijania przemysłu domowego, siania lnu, przędzenia i wyrabiania nici i płócien, oraz wygłosił odczyt: „Następcy Chrystusa". Dnia 22 kwietnia ks. Patron miał odczyt z historyi polskiej. Dnia 6 maja słuchałyśmy wykładu o obowiązkach naszych względem stowarzyszenia. Dnia 20 maja odbył się odczyt p. t. „Polskie królowe i bohaterki", a 27 maja odczyt p. t. „Gospodarstwo domowe na wsi, ekonomia i kształcenie kobiet". Dnia 3 czerwca ks. Stanisław Wiśniewski pouczał nas, na czem polega miłość ojczyzny i jaki obowiązek jest każdej polki, zaś 10 czerwca mówił o przedhistorycznem życiu człowieka. Zebranie z dnia 29-go czerwca poświęcone było sprawozdaniu ze zjazdu, który się odbył dnia 24 czerwca w Krakowie. Na zebraniu 8-go lipca miał ks. Patron wykład z historyi Polski od Mieczysława I. do Bolesława Śmiałego, a dnia 22 lipca pokazał nam na przykładzie z życia pewnego chłopca, czem może być złe towarzystwo. O obowiązkach naszych podczas wojny mówił w dniu 5 sierpnia ks. Maryan Bogacki, a o Kazimierzu Wielkim i jego czynach ks. Widerak w dniu 12 sierpnia. Na zebraniu w dniu 2 września omawiano sprawy stowarzyszenia, zaś 16 września ks. M. Bogacki miał odczyt p. t. „Jak ludzie nie szanują dni świątecznych". Zebranie w dniu 28 września poświęcone było odczytowi o ziemi, słońcu i gwiazdach, wygłoszonemu przez Ks. Wiśniewskiego. Ks. Patron mówił w dniu 4 listopada o zadaniu naszych stowarzyszeń. Wreszcie 18 listopada ks. Patron mówił nam o zgodzie i miłości koleżeńskiej. Staraniem ks. St. Wiśniewskiego wystawiony był żywy obraz św. Stanisława Kostki. Deklamacyi było 27.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: Przychodu było 38 rb. 65 kop., rozchodu 28 rb. 16 kop. Pozostało na rok 1918 rb. 10 kop. 49. Dnia 27 stycznia i 2 lutego kółko amatorskie odegrało w sali Domu ludowego sztuczkę „Św. Zyta" w 4 odsłonach. Dochodu z przedstawienia było 22 rb. 48 kop. i 136 kor. 70 hal., z drugiego 8 rb. 48 kop. i 131 kor. 70 hal. Dnia 10 odegrałyśmy w sali Domu ludowego na Florze to samo przedstawienie. Dochodu było 26 rb. 58 kop. i 60 kor.

Przewodnicząca **Anna Barankiewiczówna,** sekretarka **Katarzyna Jelonkówna,** skarbniczka **Marya Galotówna.**

Tresna (ad Żywiec).

W ostatnich czasach przeżyło stowarzyszenie nasze kilka przykrych chwil. Brak odpowiedniego lokalu, oraz osobista niechęć paru jednostek z gminy, zagrażały poważnie rozwojowi tutejszego gniazda związkowego. Na szczęście wszystko ułożyło się pomyślnie. Usilne starania Zarządu, zwłaszcza zaś niestrudzona, niezrażająca się niczem energia naszej vice-patronki p. Heleny Nawratilowej zaradziły złemu. Jeden z przychylnie usposobionych gospodarzy odstąpił zbyteczny mu dom na stałe pomieszczenie dla niedzielnych zebrań. Życie stowarzyszeniowe znowu toczy się normalnym torem. Owszem, niebezpieczeństwo wyszło nam na dobre, bo związało wszystkie członkinie ściślejszymi węzłami jedności, solidarności i wzajemnej miłości chrześcijańskiej. Pod hasłem: „dla Boga i dla ojczyzny" zdążamy krok za krokiem w szeregu innych siostrzanych placówek ku szczytnym celom organizacyi katolickich kobiet i dziewcząt pracujących.

W międzyczasie powstało wśród nas „kółko eucharystyczne". Liczy ono do 30 członkiń. Co niedzielę odbywają

one partyami godzinną adoracyę Przenajśw. Sakramentu w parafialnym kościele, a w pierwszą niedzielę miesiąca przystępują wszystkie gremialnie do Stołu Pańskiego. Prócz tego całe Stowarzyszenie przystąpiło do Sakramentów św. 3 razy od Nowego Roku, a to raz na intencyę zagrożonego Związku, drugi raz na intencyę zagrożonej czwartym podziałem Polski, a trzeci na Wielkanoc.

Kółko amatorskie, zostające pod sprężystą reżyseryą vice-patronki odegrało 7 kwietnia dwie poważne sztuki: religijną p. t. „Św. Zofia“ i patryotyczną p. t. „Niedokończony bój“. Na przedstawienie przybył ze Żywca patron ks. Andrzej Rokosz, oraz ks. Michał Trzop, kanonik lateraneński, okoliczne nauczycielstwo, członkowie wspierający, dzieci szkolne i liczna gromada. Przemówienie ks. Patrona, przewodniczącej Sopiakówny, deklamacya Sprychówny, oraz odegranie wyżej zacytowanych sztuk, złożyły się na program niedzielnego wieczoru. Gra początkujących wypadła na ogół udatnie.

Odśpiewanie pieśni: „My chcemy Boga“ — „Nie rzucim ziemi“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“ — zakończyły nasz amatorski występ.

Sabina Jaworska, sekretarka.

Zabłocie (ad Żywiec).

I ja cośkolwiek donoszę o naszem Stowarzyszeniu. Rok już dobiega od chwili zawiązania naszego Stowarzyszenia. Początkowo było członków 108, teraz liczba się zmniejszyła. Ufamy jednak, że przy Bożej pomocy i staraniu naszego czcigodnego ks. Patrona, mimo wszelkich przeciwności, Stowarzyszenie nadal trwać i rozwijać się będzie. Miłe są nam popołudnia, spędzane w lokalu szkolnym. Członkinie wpisały się do Dzieciątka Jezus. Dnia 14-go marca b. r. była wspólna spowiedź i komunia św., którą ofiarowałyśmy za wszystkich naszych wrogów, przeciwnych związkom katolickim. Dla siebie prosiłyśmy o łaskę i siłę do wytrwania w dobrem i zwalczaniu złego. — We Wielkanoc urządziłyśmy tradycyjne „święcone“, a 7-go kwietnia przedstawienie, na którem odegrano sztuki: „Gwiazda ludu“ i „Ostatni kosz“. Dziewczęta grały świetnie. Czysty dochód 610 kor. przeznaczony na cele związku. Niech Pan Bóg otacza dalej nasz Związek opieką swą a nam daje siłę i łaskę przyczyniania się naszą pracą do jego rozwoju.

Wszystkim pracującym „Szczęść Boże!“

Rozalia Lachówna, sekretarka.

Tenczynek w kwietniu.

Zbliża się rok, jak w Tenczynku powstało stowarzyszenie dziewcząt. Liczba członków wynosi 192 — w dniu zawiązania „Koła dziewcząt“, to jest 20 maja 1917 roku było ich 144.

Koło dziewcząt obejmuje trzy gminy, należące do parafii Tenczyńskiej, a mianowicie: Tenczynek, Wolę Filipowską i Rudno.

Do zarządu należą: Róża Szczurkówna, Wanda Gackówna, Józefa Pałkowna, Helena Konstantynówna, Julia Gackówna, Józefa Ptasińska, Katarzyna Kubica, Helena Pałkówna i Wiktorya Pudełkówna.

Zebrania są raz w miesiącu po nieszporach w szkole, prowadzonej przez Siostry Miłosierdzia.

Dziewczęta z całej parafii zbierały się wprawdzie już dawniej razem, gdyż jedne należały do Sodalicyi Maryańskiej, inne znowu do Różańca żywego, lecz na zebranie Koła przychodzą i takie, które do wspomnianych wyżej stowarzyszeń czysto religijnych nie należą.

Warunki życiowe są tu inne niż gdzieindziej — wiele dziewcząt pracuje przy kopalni — inne w kamieniołomach, inne na kolei — w browarze — wiele także jeździ na cały tydzień do Ostrawy — są i takie, które przez zimę służą w Krakowie, a na lato wracają do domu.

Zebranie zaczyna się odśpiewaniem pieśni narodowej, lub religijnej — a kończy pieśnią: „My chcemy Boga“. Miejscowy proboszcz ks. Wojciech Kamusiński uczęszcza na zebrania, kieruje niemi i przemawia o sprawach bieżących. — Dziewczęta same opowiadają ustępy z historyi polskiej. Z początku mało było śmiałych, wnet jednak pokazało się, że wiele z dziewcząt bardzo udatnie potrafi opowiedzieć rzecz przeczytaną z pożytkiem dla drugich. Dla braku miejsca w gazecie nie podaję nazwisk owych dziewcząt śmialszych, bo byłoby ich ze dwadzieścia. Z gości obecnych na zebraniach przemawiali ks. prof. Teodor Czaputa o swoich pielgrzymkach do Ziemi świętej i do Lourdes, on też dawał rekolekcye przed Nowym Rokiem dla dziewcząt.

Dnia 9 września 1917 przyjęły dziewczęta sakrament Bierzmowania z rąk Księcia Biskupa Sapiehy, który raczył obecnością swoją zaszczycić Koło, a witała go osobnym wierszem Józefa Mirkówna.

Na wieczorku zaś ku czci Tadeusza Kościuszki wygłosiła wiersz pod tytułem „Matka Polka“ — Agnieszka Szczurkówna, którą dziewczęta nazywają wymowną dla pięknej deklamacyi.

Dziewczęta biorą też udział w nauce śpiewu kościelnego i pod kierownictwem jednej z Sióstr Miłosierdzia śpiewały jako osobny chór w procesyi Bożego Ciała. Szybko mija czas na zebraniach z pożytkiem dla umysłu i z rozrywką dla serca.

Zembrzyce (ad Sucha). (Zawiązanie Stowarzyszenia katolickich dziewcząt). W niedzielę dnia 14 kwietnia b. r. z inicyatywy miejscowego proboszcza Ks. Stanisława Kobyłeckiego, odbyło się w naszej miejscowości zebranie organizacyjne, na które przybył z Krakowa prezes Związku Stowarzyszeń Ks. Ludwik Kasprzyk. W zebraniu wzięło udział grono nauczycielskie z p. kier. Cyankiewiczem na czele, panie ze Zgromadzenia św. Rodziny, prowadzące Ochronkę i oprócz licznie zebranych dziewcząt, niemal wszyscy ojcowie i matki. Zebranie zagaił Ks. proboszcz, poczem chór dziewcząt odśpiewał pieśń „My chcemy Boga“. Ks. Kasprzyk przedstawił w dłuższym referacie zgromadzonym potrzebę i konieczność organizacyi wogóle, poczem nakreślił cel i zadanie Stowarzyszenia dziewcząt. Po referacie zarządzono przerwę, w czasie której wpisało się do Stowarzyszenia kilkadziesiąt dziewcząt. Oprócz tego już od kilku miesięcy 27 dziewcząt tworzyło kółko śpiewackie, które w Ochronce odbywało swoje próby. Liczba wpisanych przeto dochodzi do 100. Uchwalono płacić 50 hal. wkładki miesięcznej, 1 Kor. wpisowe. Zebrania miesięczne będą się odbywać w II. niedzielę miesiąca. Pieśnią narodową „Boże coś Polskę“ zakończono piękne zebranie.

Po zebraniu odbyło się zaraz posiedzenie Rady Pań, na którem postanowiono bezzwłocznie rozpocząć żywą pracę w nowem Stowarzyszeniu.

Nowemu Stowarzyszeniu życzymy jak najlepszego rozwoju i ślemy mu serdeczne „Szczęść Boże“.

KRONIKA.

Z Białej piszą nam: Nastąpiła urocza wiosna, krasząc pola zielenią i miłą wonią kwiatów. W tej pięknej porze wiosennej przypadają Święta Wielkanocne, staropolskim zwyczajem jest dzielić się jajkiem święconem. Otóż i nasze polskie katol. stowarzyszenie obchodziło podług zwyczaju „święcone“ 3 i 7 kwietnia. W niedzielę sala przepełniona była gośćmi aż po brzegi. Między gośćmi widzieliśmy na-

szych Wielebnych Księży i Szan. Panie. Na wstępie wygłosił z pośród młodzieży polskiej p. Bojdys deklamacyę, poczem przewodnicząca Gandorówna złożyła życzenia Ks. Patronowi i obecnym gościom. Ks. Patron poświęciwszy potrawy, wygłosił piękną naukę, a potem składał wszystkim obecnym serdeczne życzenia. Nastąpiły deklamacye i śpiewy, szczególnie ubawił gości monolog p. t. „Nieudanego“. Dla urozmaicenia odegrały dzieci p. radczyni Koniuszewskiej małą sztuczkę „Krasnoludki i wiosna“, zabawna ta sztuczka wywołała szczere zadowolenie na obecnych gości. Śpiewem zakończono tę uroczystość.

St. Sordylówna, sekretarka.

W sprawie ręcznego tkactwa. Jednem z najważniejszych zadań w zakresie odbudowy naszego przemysłu domowego będzie odbudowa ręcznego tkactwa.

Obecna katastrofa i nędza ubraniowa doprowadziła lud wiejski i warstwy małomiejskie do granic rozpaczy. Brak i szalona drożyzna wszelkich materyałów ubraniowych przywraca stosunki archaiczne. Ludność widzi jedynie zbawienie w sporządzaniu materyałów ubraniowych od początku do końca na własnem gospodarstwie. To jedno może uchronić lud od wyzysku wszelkich central, szczególnie z zastrzeżeniem, że rząd przynajmniej pewną część wyprodukowanej przez lud własnej przędzy lnianej i konopnej pozostawi ludności do przerobienia na własny użytek. Pogardzane szare, domorosłe płótno doszło do ceny K 80— za 1 metr, a i za tę cenę nigdzie go nabyć nie można, bo lud trwożliwie trzyma resztki skromnych zapasów, ażeby okryć domowników i już i tak na pół nagie dzieci.

Stosunki te zmusiły wszystkie czynniki w kraju do energicznej akcyi na rzecz podniesienia najpierw kultury lnu i konopi, dalej na rzecz prawidłowej przeróbki przędzy lnianej, konopnej, a wreszcie w celu reaktywowania ręcznego tkactwa, zniszczonego przez wojnę.

Powstaje w kraju doskonale zorganizowana spółka „Len“. Liga Pomocy przemysłowej objęła akcyę dostarczania ludowi jak najbardziej postępowych i jak najtańszych ręcznych warsztatów tkackich, a zarazem wprowadzenia prawie całkiem w kraju nieużywanych, a na zachodzie powszechnie w użytku będących ręcznych i nożnych kołowrotków do przędzenia.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej odniósł się do c. k. namiestnictwa (Krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi) o przyznanie na razie na pierwszą próbę kwoty K 30.000 — dla sprawienia pewnej ilości warsztatów tkackich i kołowrotków i dostarczenia ich tkaczom ręcznym po jak najbardziej przystępnej cenie.

Osobistości i instytucye publiczne, opiekujące się tkactwem ręcznem, w których okręgu działania trzeba dostarczyć tkaczom warsztatów i kołowrotków, zechcą zwrócić się w tej sprawie do sekcyi krakowskiej Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, Kraków, Straszewskiego l. 28, gdzie akcya ta jest zogniskowana.

WESOŁY KĄCIK.

Stanisław August, spostrzegłszy na pokojach zamkowych nieznanego sobie szlachcica stojącego na uboczu i bojaźliwie spoglądającego w koło, chciał go ośmielić swoją uprzejmością; zbliża się więc do niego i zapytuje jakby z niechcenia: „Czy nie widział Waszmość starosty Morskiego?“

Pomieszany pytaniem króla szlachcic, nie znając, ani słysząc o dygnitarzu tego nazwiska, odpowiada drżącym głosem: „Najjaśniejszy Panie! w moich podróżach widziałem już psa morskiego i świnię morską, ale starosty morskiego jeszcze nigdy widzieć mi się nie zdarzyło“.

SZARADY.

I.

Pierwsze z trzecią twarde drzewa —
Druga z trzecią rzeka miewa —
Na nie chciwe są chłopaki —
Całość to — — —

II.

Pierwsza z trzecią z desek zbijasz,
Druga z trzecią w ziemię wbijasz,
Trzecia z drugą ku ozdobie
hełmów — czapek — ułóż sobie
Całość — strawią wnet płomyki,
Gdy wysuszysz co ? — — —

ŁAMIGŁÓWKA.

1) XXXXXXXXX szukany wyraz
2) X . . . . . . X ten co ogień roznieca
3) X . . . . . . X choroby nagminne (zaraźliwe)
4) X . . . . . . X osobistość z podania o Wandzie
5) X . . . . . . X miasto we Wschodniej Galicyi
6) X . . . . . . X małe ale wiekie nieszczęście spowodować
7) X . . . . . . X nabożeństwo przy katafalku [mogą
8) XXXXXXXXX szukany wyraz.

Litery wstawione w miejsce krzyżyków dadzą nazwę miesiąca.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 20-go w miesiącu. Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya trzy nagrody do rozlosowania

---

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

L. Skowronkówna: Wiersz nie nadaje się do druku. — **Radwanówna w I.:** „Nasze hasło“ nie może być drukowane.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“ złożyli: Ks. prob. Stefan Zieliński z Budzowa 10 kor.

Z Białej piszą nam: **Na „Dom katolicki“** złożyli w dalszym ciągu: Pluzińska Józefa 5 kor., Czernek Marya 5 kor., N. N. (Kumorek) 10 kor., radcz. Koniuszewska 4 kor., na zgrom. różańc. 11 kor. 52 hal., ks. Gniłka z Żywca 25 kor., Hałat Anna 10 kor., ks. Ant. Ziemba z Podbuża 10 kor., Stworowa 2 kor., Podłudka Helena 10 kor., Wierońska 10 kor., Leśniak Franciszka 4 kor., 3 dziewczęta ze szwalni 4 kor. Kolanko Jadwiga 14 kor., z przedstawienia w Wilanowicach 110 kor., z odczytu ks. Adamskiego 63 kor 74 hal., ks. Jan Kolasa z Wołoszczy 10 kor.

NEKROLOGIA.



KAROLINA TOBISÓWNA

członkini „Polskiego Stowarzyszenia katolickich pracownic“ w Skawinie

zmarła dnia 15 kwietnia 1918 r. w Krakowie w 17 wiośnie życia.

Koleżanki polecają duszę zmarłej modlitwom stowarzyszonych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.